

No 170.

Kalendarzyk tygodniowy.

Piąt. Św. Natalii M.
Sob. Św. Innocentego P.
Niedz. Św. Kunegundy.
Pon. Św. Julitty M.
Wtor. Św. Ignacego Lojoli
Śr. Św. Piotra Apostoła.
Czw. N. M. P. Anielskiej.

Wschód: g. 4 m. 12.
Zachód: g. 8 m. 01.
Dług. dnia: g. 15 m. 49.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcja

w ŁODZI.

ul. Pietrkowska № III.

№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 14 (27) lipca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadstawo” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyozajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

Dr. L. Bondy

powrócił.

802—15—14

Kazimierz Sokolowski

ARCHITEKT

przeniósł swe biuro budowlane na ulicę Św. Benedykta pod № 29, (dom Henselera vis-à-vis dawnego mieszkania).

Dentysta Roman Ritt

od dnia 1-go lipca przeprowadził się

na ulicę Pietrkowską № 83,

vis-à-vis domu W-go Petersilge.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez plombowania i różne operacje dentystyczne bez bólu przy pomocy rozwesalającego gazu.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Świetomira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Pietrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szuleca 37.

TEATR LETNI Sellha przy ulicy Konstantynowskiej. „Chasydy”, sztuka na tle życia żydowskiego Andrzeja Marki. Początek o godzinie 8½ w wieczorem.

ZEBRANIA. Ogólne zebranie członków straży ognio-wej ochotniczej w sali koncertowej. Początek o godzi-nie 7½ wieczorem.

Stany Zjednoczone.

Na zasadzie konstytucji z dnia 17 września 1787 r. Stany Zjednoczone Ameryki północnej tworzą związek stanów samodzielnych, z których każdy posiada swoje oddzielne prawodawstwo i własną ustawę, na mocy której władza wykonawcza stanu spoczywa w rękach obieralnego przez jego mieszkańców gubernatora, władza zaś prawodawcza w rękach reprezentacji, złożonej z dwóch izb. Wspólnymi zaś interesami Unii zarządzają trzy samoistne władze: a) wykonawcza w osobie prezydenta Unii, wybieranego na lat cztery; obok niego zaś urządza ministerium złożone z 7 osób, pięciu sekretarzy stanu dla spraw: zagranicznych, wewnętrznych, skarbu, floty i wojny, tudzież generalny pocztmistrz i generalny prokurator; b) prawodawcza, którą stanowi kongres składający się z senatu i izby reprezentantów, wybieranych na dwa lata.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych odbywa się zwykle w jesieni roku poprzedzającego koniec czteroletniego okresu, na który jego poprzednik został obrany; władzę atoli nowo wybrany prezydent obejmuje dopiero następnego roku w dniu 4 marca, w rocznicę ogłoszenia ustawy Stanów, dotąd obowiązującej, którą ułożyło w r.

1787 ogólne zgromadzenie deputowanych wszystkich Stanów, zebranych w Filadelfii.

Dzisiejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Mac-Kinley kończy w dniu 4 marca roku przyszłego czteroletni okres swego urzędowania, w jesieni więc r. b. odbyć się musi wybór jego następcy. Przygotowania do tego wyboru odbywają się już na wielką skalę, trzymając umysły wyborców i całej ludności na olbrzymiej przestrzeni północnej federacji amerykańskiej w najwyższym napięciu. Dwa wielkie stronnictwa Unii wystąpiły do zaciętej walki z sobą a od rezultatów tej walki zależy, jaką będzie w przyszłości polityka międzynarodowa Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, jak się ułożą stosunki ich z innymi państwami.

Stany Zjednoczone są już obecnie wielką potęgą ze względu na swoją kulturę, olbrzymi przemysł i handel rozwinięty do kolosalnych rozmiarów z całym niemal światem. Finansowa potęga Unii nie ma prawie równej sobie w szeregu mocarstw świata, decydujących o jego losach, a militarna jej potęga przy gęstej już dziś ludności, olbrzymich zasobach, licznej i doborowej flocie nader łatwo i szybko stworzoną być może. Słowem głos Unii coraz większego nabiera znaczenia w koncercie mocarstw i bez wielkiego wysiłku przeważać zdoła szalę na tę stronę, za którą się oświadczy.

Dla tego też w obecnym stanie rzeczy wybór nowego prezydenta Unii nie tylko roznamiętnia obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, ale nadto w wysokim stopniu interesuje Europę, jako wykładnik tej polityki, której w przyszłości Unia hołdować będzie.

Dążenia dwóch ścierających się z sobą przy wyborze prezydenta partji: republikańskiej i demokratycznej zasadniczo rozbiegają się z sobą. Gdy bowiem republikanie za sprawą swego prezydenta Mac-Kinley'a, zwanego Napoleonem amerykańskim, dążą do imperyalizmu, do podbojów, do przyjęcia jaknajczynniejszego udziału w wielkiej wszechświatowej polityce; demokraci na odwrót hołdują zasadzie spokojnego rozwoju na drodze ekonomicznej, pozostawiając na uboczu zagadnienia wielkiej wszechświatowej polityki, potępiając kierunek zaborszy i imperyalistyczny, jako przeciwny zasadniczej idei Stanów Zjednoczonych i duchowi konstytucji Unii.

Powołują się oni na stare, lepsze ich zdaniem, tradycje Unii, na zasady przekazane przez Waszyngtona i Jeffersona, zalecające uszanowanie swobody każdego narodu i utrzymanie instytucji liberalnych w Stanach Zjednoczonych. Imperyalizm i politykę zaborów demokraci uważają nie tylko za zgubny kierunek dla każdej rzeczypospolitej, ale wprost za zaprzeczenie jej zasadniczych ustaw, opartych na absolutnej równości i osobistej swobodzie obywateli krajów, które zaprowadziły u siebie republikańską formę rządu.

Twierdzą oni, że polityka zaborsza z samej natury swej dążyć musi do imperyalizmu i prowadzi za sobą uciążliwy dla narodu wzrost militarizmu, pociągający za sobą ucisk wewnętrzny i niszczący zasadę rzeczypospolitej w fundamentalnych jej podstawach.

Demokraci potępiają zabór Kuby, Filipinów i Portorico, jako wprost sprzeczny z podstawami,

na których się opiera budowa konstytucji Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Republikanie, oszołomieni zwycięstwem nad Hiszpanią, zasady głoszone przez demokratów poczytują wprost za czyny niepatryotyczne, uwłaczające powadze Stanów Zjednoczonych, które nie mogą i nie powinny pozostać na uboczu przy rozwiązywaniu wielkich zagadnień politycznych, zmieniających zasadniczo kształtowanie się międzynarodowych stosunków. Stany Zjednoczone są już dziś zbyt potężnym mocarstwem, by mogły się zamykać w ciasnych granicach swego terytorium i swoich egoistycznych interesów. Potężniejsza z dniem każdym produkcja przemysłu Unii nie może zadowolnić się jedynie wewnętrznymi rynkami zbytu, musi wylać się na zewnątrz, inaczej grozi jej zgubne w skutkach przesilenie. Stany Zjednoczone nie mogą nie zwrócić baczej uwagi na rozwiniętą do najwyższego w ostatnich czasach napięcia politykę kolonialną państw europejskich, współzawodniczących z przemysłem Unii i dla tego nie mogą pozostać na uboczu w chwili, gdy waga się losy świata.

Stronnictwo demokratyczne zawiera w swoich szeregach przeważnie ludność pracującą i liczy bardzo wielu zwolenników. Zwolniony przez to stronnictwo na początku lipca w Kansas City wielki wiec przedwyborczy, przedstawił się bardzo poważnie i licznie i jako kandydata demokratów na godność prezydenta Unii wysunął Bryana, tego samego, który już raz walczył z Mac-Kinleyem, kandydatem republikanów, przy poprzednich wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych przed czterema laty. Wówczas atoli w roku 1896 Mac-Kinley zwyciężył przeciwnika jedynie dzięki kwestji bimetalizmu, nie dość jasno postawionej i nie zrozumianej dobrze przez masę wyborców.

Obecnie dzięki Mac-Kinleyowi i stronnictwu republikańskiemu polityka zaborsza zarysowała się jasno ze wszystkimi swoimi wynikami i demokraci zupełnie pojmują, o co chodzi i co im grozi w przyszłości.

Republikanie na zebraniu w Filadelfii w dniu 25 czerwca r. b. jako swego kandydata na fotel prezydenta postawili Mac-Kinleya, którego ponowny wybór z całą forsą promują. Do ich zaś szeregów należą przeważnie wielcy kapitaliści, miliarderzy, pieniędzy więc na agitację przedwyborczą nie zbraknie.

Mac Kinley tedy i Bryan—a wistocie rzeczy dwie wielkie zasady polityczne, wręcz sobie przeciwne, walczyć będą przy jesiennych wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Od wyników tej walki zależeć będzie przyszłość Unii i stosunek jej do mocarstw, decydujących o losach świata.

Jeśli Mac-Kinley ponownie będzie wybrany, zwyciężą republikanie a więc dzisiejszy kierunek polityki Stanów Zjednoczonych, co pociągnie dla państw europejskich niezmiernie ważne następstwa i w wysokim stopniu wpłynie na układ stosunków politycznych.

Pomimo, że na widownię polityki wszechświatowej wypłynęły zagadnienia pierwszorzędnej znaczenia, pomimo wypadków na Wschodzie, które tak niespodzianie zaskoczyły dyplomatów zachodu, a kryją one w łonie swoim

wielkiej wagi wyniki, Mac-Kinley stając do walki z potężnym i potępiającym kierunek jego polityki stronnictwem demokratycznym, trzymać się musi w rezerwie. Stąd płynie ta miękkość, jaką Stany wykazują w sprawie chińskiej i niezdecydowane ich stanowisko.

Skoro atoli Mac-Kinley zwycięży i na lat cztery będzie miał zapewnioną prezydenturę, rozluźnią się krępujące go obecnie więzy i polityka Stanów w sprawach wszechświatowych przyjmie wnet zdecydowany kierunek, rząd zaś waszyngtoński ujawni właściwe amerykańskiemu rzutkość, energię i przedsiębiorczość.

To też nigdy jeszcze od czasu istnienia Unii, wybory jej prezydenta nie budziły tyle zainteresowania w całym ucywilizowanym świecie.

S. J.

Wizyta Arcybiskupa.

Donieśliśmy już, że J. E. arcybiskup Popiel sobotą wieczór, niedzielę i poniedziałek spędził w Brzezinach, podejmowany bardzo serdecznie przez miejscowego dziekana, kanonika Józefa Kisielewskiego, duchowieństwo i obywateli. Jego Ekszelencyę w Brzezinach zatrzymała praca około udzielenia św. Sakramentu bierzmowania, którego udzielił 3045 osobom.

Duchowieństwo miejscowe, przyspasabiając wiernych do tego rodzaju umocnienia w wierze niezmiernie się umordowało, tem więcej, że w ciągu tych dni pauował tropikalny upał. Z Brzezin wyjechał arcybiskup we wtorek o g. 9 rano i udał się do Gałkowa, gdzie już zjechało się sporo duchowieństwa z całego dekanatu i zebrało dużo ludu, z których część już bierzmowała się w Brzezinach.

O godzinie 10 odezwały się z wieży kościoła gałkowskiego dzwony a w parę minut potem zjechała karetka, wioząca dostojnego gościa.

Kościół był ubrany zielenią. Przed kościołem tryumfalne wrota. Z pieśnią na ustach „Do ciebie panie pokornie wołamy“ pochód do kościoła ruszył.

J. Ekszelencya arcybiskup zasiadł na prowizorycznym tronie, a ks. Jan Bielecki wygłosił mowę, z której ustępy przytaczamy:

„Każdy naród i każda niemal rodzina ma swoje dni pamiątkowe, w których święci wspomnienie ważniejszych zdarzeń, co się zespółiły z ich życiem. Takim właśnie wspomnieniem rzewnem dla tego domu Bożego będzie dzień dzisiejszy, w którym najdosłojniejszy arcybiskup przyszedł tu do nas.

Tutejsi parafianie lat temu 15 poraz pierwszy witali tu najdosłojniejszą waszą osobę, dziś ja wraz z nimi witam cię najdosłojniejszy ojcze i panie z całą serca radością, przyjmując cię jako dostojnika kościoła z prawdziwym synowskim uczuciem i dzięki ci składam, żeś nasz kościół nawiedził, nie szczędząc trudów i pracy apostołskiej dla dobra i pożytku duchownego tej malej cząsteczki z owczarni twojej.

Przyjmij teraz u nas najdosłojniejszy arcybiskupie, na jaką nas stać, gościnnie, weź nas w swoją ojcowską opiekę i sądź laskawie, idąc wzorem mistrza naszego Chrystusa.

Podnieś rękę i pobłogosław temu ludowi, który jako dziatki ze lżą w oku i radością w sercu garnie się do stóp waszej arcybiskupskiej mości, by według słów Chrystusowych „dzisiaj zbawienie stało się temu domowi“.

Na mowę tę odpowiedział arcybiskup pełnemi zadowolenia słowy, następnie zajął się: dziećmi, słuchając ich katechizmu i bierzmowaniem, do którego przystąpiło 320 osób. W południe wstąpił do nowej plebanii i podejmowany był śniadaniem, a potem oprowadzony po całym probostwie, gdzie znać już trzyletnią pracę nowego proboszcza. J. E. arcybiskup, podziękowawszy za dobrą gospodarkę i wzorowy porządek ks. Bieleckiemu, opuścił o godz. 2-ej Gałków, udając się do sąsiedniego Łaznowa, gdzie go spotkał ks. Ludwik Mierzwiński, proboszcz tamtejszej parafii. Tu spędził całe popołudnie dostojny pasterz, bierzmując 257 wiernych i słuchając katechizmu dzieci. W ładnym przemówieniu ks. Mierzwiński dziękował J. E. ks. arcybiskupowi za nieominiecie Łaznowa, który oddawna nie podejmował w swych murach tak znakomitego gościa.

Stąd na wieczór udał się dostojny pasterz, w towarzystwie ks. prałata Dębaickiego i ks. ka-

pelana Wincentego Tymienieckiego do Będkowa i tam zaraz odbył ingres do kościoła miejscowego, gdzie go powitał proboszcz miejscowy ks. Trepkowski z licznym zebraniem duchowieństwem, obywatelstwem miejscowym i urzędnikami drogi żelaznej W. W.

Na drugi dzień, we środę, rozpoczęło się nabożeństwo solenną prymaryą z wystawieniem Najśw. Sakramentu, którą odprawił ks. kapelan Tymieniecki. Potem o godzinie 8 rano J. E. arcybiskup odprawił mszę solenną, a na sumie wygłosił Słowo Boże jego kapelan ks. Tymieniecki. Arcybiskup przystąpił do bierzmowania licznym zebranych wiernych. Jak w Brzezinach tak i tu bierzmował partiami po 200—300 osób a następnie wypoczywał.

Na drugi dzień, to jest we czwartek, wypadł w Będkowie odpust św. Anny. Uroczystość tę dla kościoła wielką rozpoczął i tym razem ks. Tymieniecki prymaryą z wystawieniem Najśw. Sakramentu a potem, jak dnia poprzedniego, ks. arcybiskup odprawił mszę. Z sumą wyszedł dziekan brzeziński, ks. Józef Kisielewski, przy której, pomimo tropikalnego w kościele gorąca, koncelebrował najdosłojniejszy pasterz. Kazanie na sumie wygłosił ks. prałat Dębnicki.

Po sumie znowu J. E. bierzmował wiernych, których ogółem przystąpiło w Będkowie 2,113 osób w ciągu dwóch dni. Popołudniu odprawione zostały solenne nieszpory, w obecności arcybiskupa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, po których odśpiewano „Te Deum laudamus“ i z solenną procesją odprowadzono J. E. na plebanię o 5-ej popołudniu. Obiadem dostojnego gościa podejmował dziekan Będkowi i kolator kościoła miejscowego. W obiedzie uczestniczyło licznym zgromadzone obywatelstwo.

O godzinie 6 wieczorem, we czwartek 26 lipca, J. E. ks. Arcybiskup ze stacji Wolborka udał się do Kolaszek, skąd o godz. 2-ej w nocy pociągiem drogi Dąbrowskiej wyjechał do Kunowa, majątności rodzinnej.

W Kolaszkach oczekiwał dostojnego pastora proboszcz miejscowy ks. Ignacy Dąbrowski z dozorem kościelnym, a więc z pp. Wojciechem Dzierżanowskim, inspektorem lasów, Janem Szubertem, naczelnikiem stacji w Kolaszkach, Wacławem Bobrowskim, dozorcą drogi żel. W. W., Józefem Jabłońskim, dozorcą drogi F. Ł., Maryanem Wąsowskim, pomocnikiem zawiadowcy stacji drogi F. Ł., Czesławem Kobrowskim, pomocnikiem zawiadowcy drogi żel. W. W. Antonim Kolińskim, rewizorem wagonów drogi żel. F. Ł., Józefem Michalskim, oficyalistą drogi żel. F. Ł. oraz obywatelami kolaszkowskim Ludwikiem Mikołajewskim.

Część dozoru oczekiwała dostojnego gościa w kościele, inna część z zaproszonym obywatelem p. Stanisławem Różyckim z Witkowie oczekiwała gościa przy przejeździe. O godzinie 7½ odezwały się dzwony na wieży kościoła kolaszkowskiego i J. E. ks. arcybiskup nie urzędownie ale tylko w przejeździe, udając się do Kunowa, wstąpił do kościółka, gdzie oglądał prowadzone roboty, wieszając dozorowi tak ładnych rezultatów. Wyszedszy z kościoła wsiadł do karety i wyjechał do lasu szejblerowskiego. Karetka zatrzymała się około Leśniczówki, a dostojny pasterz przeszedł się piechotą po pięknym lesie szejblerowskim od Leśniczówki, aż do tak zwanego „Salonu“, rozkoszując się przyjemnem, ożywczem powietrzem, przepelnionem żywicznymi zapachami.

Około godziny 9-ej wsiadł do karety i zjechał na plebanię, gdzie czekali nań przybyli z nim razem z Będkowa księża: ks. Ludwik Mierzwiński, proboszcz Łaznowa, ks. dziekan brzeziński, kanonik Józef Kisielewski, ks. Ludwik Lewandowski, proboszcz parafii Skoszewo, ks. Wincenty Tymieniecki i ks. Ignacy Dąbrowski oraz cały dozór kościelny i miejscowa kapela. Ks. Piotr Dąbrowski, proboszcz parafii Kruszyno towarzyszył J. E. do lasu.

Przy wieczery ks. Piotr Dąbrowski wznosił toast za pomyślność i zdrowie ks. arcybiskupa, p. Jan Szobert zdrowie Ekszelencyi, prosząc, jako przewodniczący w dozore, aby kościół kolaszkowski zamienił jaknajrychlej za kościół parafialny, na co zgodził się ks. arcybiskup, upominając się zarazem, aby dozór zajął się wystawieniem plebanii, którą dotąd najmuje, a dom ten jest niezmiernie źle utrzymany i niski, w czasie deszczu zaś trudno ustrzedz się od zalania wszystkich niemal pokoiów.

Podniesiono też myśl, aby na pamiątkę pobytu J. E. ks. arcybiskupa w Kolaszkach, podczas założenia dzwonów, wmurować tablicę marmurową z opisem erekyi kościoła i wymienieniem poświęcenia dzwonów przez Jego Ekszelencyę, z których jeden większy nosi imię arcybiskupa, drugi imię biskupa Ruszkiewicza. Myśl tę poparto hojną składką, która wyniosła 63 rb. 50 kop. Jest to suma, za którą będzie można wprawić porządca tablicę erekcyjną, aby nazwisko dostojnego arcybiskupa na wieki widniało wraz z nazwiskami tych, którzy kościół ten zabiegami swymi wzniesli.

O godzinie 2-ej w nocy zebrani odprowadzili J. E. ks. arcybiskupa na dworzec drogi Dąbrowskiej, żegnając czule dostojnego pastora, odjeżdżającego wraz z ks. Tymienieckim, gdyż ks. prałat Dębnicki udał się o 7-ej wprost w dalszą podróż do Warszawy, nie wysiadając w Kolaszkach.

Pomimo tak czynnego życia, pomimo silnych upałów, które męcząco oddziałują na organizm ludzki, J. E. ks. arcybiskup ma się zupełnie dobrze, prowadzi życie energiczne i czynne, jak to wnosić możemy z pracy nieustannej w podróży, tem więcej, że przy bierzmowaniu musi być nieustannie w ruchu i nieustannie na nogach, a przecież to niemała praca, gdyż w ciągu dni pięciu wybierzmował 5,563 osoby, a zatem przecięciowo dziennie po 1,112 osób.

KRONIKA.

Nowy kościół. Od samego rana przystąpiono do wzniesienia wysokiego parkanu drewnianego, celem ogrodzenia placu, wyznaczonego pod budowę nowego kościoła katolickiego, przy ul. Piotrkowskiej, na przeciw szpitala powiatowego św. Aleksandra.

Uporządkowanie przedmieść. Dowiadujemy się, że władza wyższa poleciła magistratowi zająć się uporządkowaniem krańców miasta a szczególnie zaludnionych dzielnic. W sprawie tej magistrat zacznie wkrótce działać. Chodzi tu nie tylko o bruk, ale także o oświetlenie i inne wygody.

Wobec ogromnych braków, jakie widzimy na krańcach miasta pod względem oświetlenia, czystości itp., które traktowane były dotąd po macoszemu, z zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości zapoczątkowanie zmiany na lepsze w tej mierze.

Zaznaczyć też należy, że ze sprawą uporządkowania przedmieść łączy się potrzeba uregulowania wielu ulic.

Skoro sprawa ulepszeń weszła już na porządek dzienny prac magistratu, jest podstawa do przypuszczenia, że załatwiona będzie pomyślnie.

Z poczty. Główny zarząd poczt i telegrafów rozesłał okólnik, wyjaśniający sposób frankowania przesyłek międzynarodowych. Na mocy przepisów istniejących, przesyłki, wysyłane z Rosji za granicę i przychodzące z zagranicy do Rosji, dzielą się na tak zwane w międzynarodowych stosunkach pocztowych przesyłki malej wagi i przesyłki zwyczajne. Pod nazwą przesyłek malej wagi należy rozumieć przesyłki, ekspedycowane w granicach Rosji europejskiej wraz z Kaukazem i krajem zakaukaskim i adresowane do miejscowości i krajów, wymienionych w specjalnej liście, rozesełanej do biur pocztowych i pocztowo-telegraficznych, tudzież przesyłki nadchodzące z tych miejscowości i krajów, jeżeli przytem nie przekraczają wartości i wagą granic, wskazanych w rzeczony liście, i nie są większe nad 70 centym. (13½ werszkow) z jednego boku, z wyjątkiem paczek z parasolami, laskami, mapami, planami itp., które mając długości 1 arszyn 6½ wersz. i szerokości lub grubości 4½ wersz. nie przestają się zaliczać do przesyłek malej wagi. Poza tem wszystkie inne przesyłki międzynarodowe poczytują się za zwyczajne. Przepisy powyższe dotyczą także przesyłek międzynarodowych z rosyjską monetą brzęczącą. Przesyłki malej wagi, wysyłane zagranicę, należy opłacać przy wysyłaniu do pewnego miejsca przeznaczenia według specjalnych taks, co do frankowania zaś przesyłek zwyczajnych powinny być zachowywane przepisy, wyłożone w art. 363 „Zbioru

postanowień i rozporządzeń wydziału pocztowo-telegraficznego, p. 1, wyd. 1885 r., z pewnymi zmianami i uzupełnieniami, dotyczącymi Austro-Węgier, Niemiec, Belgii, Holandyi, Danii, Szwajcaryi i Norwegii.

Gimnazjum żeńskie. Słyszeliśmy, że w r. b. ma być całkiem wygotowany plan i kosztorys gmachu na gimnazjum żeńskie, na które przed kilkoma laty jeden z większych przemysłowców łódzkich zadeklarował 30,000 rb.

Analizy sądowe. Poruszono projekt, aby wszelkie analizy sądowe, chemiczne i mikroskopijno-chemiczne, dokonywane obecnie przez urzędy lekarskie, w przyszłości wykonywane były wyłącznie w laboratoriach najbliższych uniwersytetów.

Z giełdy łódzkiej. Dzisiejsze zebranie giełdowe nie odznaczało się wielkiem ożywieniem. Przybyło kilkunastu kupców. Dokonano transakcji po raz pierwszy na tutejszej giełdzie, na weksle trzymiesięczne na Berlin, płaćąc po 45,82 i pół, w żądaniu 45,82 i pół. Innymi papierami wartościowymi nie obracano wcale.

Osobiste. Przybył do Łodzi inżynier Józef Budkiewicz, w celu zbadania, jak daleko posunęły się roboty około przeprowadzenia kolei elektrycznej do Zgierza i Pabianie. Pan B. prowadzi roboty wspólnie z inżynierem Hajdamowiczem w imieniu Tow. „Union“.

— Dr. Józef Jokiel powrócił.

Z cechów. Zarząd stowarzyszenia czeladzi miedzianych kotlarzy miasta Łodzi zawiadamia pp. członków stowarzyszenia, że sesja roczna, zarazem wybór starszego, podstarszego i 5 członków oraz sprawozdanie ze stanu kasy, odbędzie się dnia 29 lipca o godzinie 2 po południu przy ul. Mikołajewskiej № 67.

Ze spraw aptekarskich. W tych dniach dzierżawca apteki Leinvebra, p. Gorzkowski, uzyskał pozwolenie na otwarcie przy aptece instytutu wód mineralnych, który ma być prowadzony na większą skalę; na zarządzającego instytutem angażowany został prowizor farmacji p. Bryliński.

— Niektórzy właściciele aptek i składów aptecznych noszą się z myślą podania w tych dniach prośby do wyższej władzy o pozwolenie, aby na sztydach oprócz istniejących firmowych napisów, był napis: „Skład chrześcijański“ i czerwony krzyż.

Z tramwajów. W dniu wczorajszym z powodu zepsucia się rolki u wagonu № 20 kolei elektrycznej na ul. Piotrkowskiej na rogu ulicy Dzielnej, komunikacja tramwajowa była wstrzymana na pół godziny.

— Dziś rozpoczął się ruch tramwajów na linii Plac Kościelny—ul. Milsza. Pierwszy tramwaj o barwie niebieskiej wyruszył o godz. 1¹/₂ w stronę ul. Milsza.

Nowy rynek. Oczekiwane oddawna otwarcie rynku przy ulicy Nowomiejskiej nastąpiło w tych dniach. Wynajęte są już 282 stoły, za które dzierżawca pobiera od 60 do 75 rubli rocznie. Wszystkich stołów na placu jest 408.

Upały. Barometr wskazuje po 36 stopni ciepła w słońcu, powietrze duszne, ciężkie.

Pożar. Wczoraj o godzinie 12-iej w nocy została zaalarmowana straż ogniowa, a wkrótce potem ukazała się duża łuna w wschodniej stronie miasta, gdzie płonęła fabryka wyrobów wełnianych Teodora Meyerhofa, przy ulicy Juliusza.

Posesja Meyerhofa, oznaczona № 21, 23 i 25, składa się niejako z trzech części. Pod № 21 mieści się ładny pałacyk, w którym znajdujemy mieszkanie właściciela, a w oficynie kantor fabryki. Środek sam, w głębi podwórza, zajmuje dwupiętrowa fabryka, a obok niej, bliżej ulicy, kotłownia i zabudowania maszynowe, skraj posesji pod № 25 zajmuje ładny ogród.

Pożar wybuchł w środkowej posesji na parterze, a pierwsze płomienie ukazały się w oknie w pobliżu budynku, w którym mieści się fabryka. Budynek ten, odległy zaledwie o jeden sześcian, od katastrofy ogniowej, dzięki energicznej obronie ocalały. Spaliły się do szczytu przedziałnia i tkalnia bawełny. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Właściciel fabryki, p. Meyerhof nie był obecny przy pożarze, bawi on bowiem od tygodnia zagranicą, gdzie wyjechał po żonę.

Do ratunku przybyły drugi i pierwszy oddziały straży ogniowej ochotniczej, a następnie wszystkie inne.

Była też obecna straż Poznańskiego i Scheiblera. Ratunek był bardzo energiczny. Stałe oddziały pracowały do godziny 10¹/₂ rano, ochotników rozpuszczono o 4 rano.

Straty wynoszą około 200,000 rubli. Fabryka była ubezpieczoną w moskiewskim Towarzystwie ogniowem. Pracowało w niej 120 ludzi. Czy fabryka zostanie odbudowana, dotąd nie wiadomo, gdyż właściciel bawi zagranicą.

IX Zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie.

III.

Punktem kulminacyjnym zjazdu, jak już wspominaliśmy, było posiedzenie poświęcone gruźlicy. W posiedzeniu tem przyjęły udział wszystkie prawie sekcye i przeto odbyło się ono w pięknej auli „Collegium novum“ pod przewodnictwem dr. A. Sokołowskiego z Warszawy i dr. Merunowicza ze Lwowa, na wiceprezesa powołano dr. Edwarda Zielińskiego z Warszawy, na sekretarzy pp.: Dluskiego i Janiszewskiego z Zakopanego.

Materiał, do obrad przygotowany, rozdzieleno na cztery grupy: I. Etiologia i sposoby szerzenia się gruźlicy. II. Statystyka gruźlicy. III. Zapobieganie gruźlicy. IV. Klimatoterapia gruźlicy, sanatoria, organizacja walki z gruźlicą.

Po odczytach, wygłoszonych na ten temat przez powagi lekarskie w ogólnej dyskusji uchwalono, na wniosek dr. Janiszewskiego, utworzenie stałego komitetu do badania sprawy gruźlicy i do walki z gruźlicą.

Między innymi prof. Bujwid po odczytaniu swego referatu o gruźlicy, przychodzi do następujących wniosków: 1) Przyjmując chorych na gruźlicę do szpitali ogólnych, bezwarunkowo nie należy umieszczać ich w salach wspólnych, urządzić natomiast osobne szpitale-sanatoria, dostępne wszędzie dla najuboższych sfer ludności. 2) Niszczyć zakaźną płwocinę wszędzie, gdzie tylko obecność jej jest przypuszczalna, ażeby zarazek tę drogę szerzenia się miał przeciętą. 3) Skrapiać ulice, ustawić spluwaczki na ulicach, sechdach i wszelkich miejscach publicznych, nie mówiąc już o mieszkaniach, zajmowanych przez gruźliczych. 4) Pouczać za pośrednictwem broszur, wykładów i t. d. o tem, że gruźlica jest chorobą zakaźną i popularyzować środki jej unikania. 5) Nakazać szczepienie bydła za pomocą tuberkuliny, na razie zaś zarządzić badania mleka na rynku, oraz mięsa w rzeźniach, czy nie pochodzi z gruźliczych sztuk. 6) Wprowadzenie przy przyjmowaniu dzieci do szkoły świadectw, że są wolne gruźlicy; jeżeli są dotknięte gruźlicą, należy im dostarczyć środków leczenia.

Dnia 24 lipca o godzinie 3 po poł. uczestnicy zjazdu zbrali się w teatrze miejscowym na 2 gie ogólne posiedzenie i zamknięcie zjazdu.

Posiedzenie zagał prezes dr. Dunin, poczem sekretarz generalny odczytał dalsze delegacye i telegramy, między innymi od namiestnika hr. Pinińskiego i hr. Badeniego.

Następnie zabrał głos prof. Hoyer z Warszawy „O pojęciu przyczynowości w nauce i praktyce“, poczem przystąpiono do odczytania sprawozdań i wniosków.

Uchwalono zmianę ustaw zjazdowych, postanowiono wybrać stałą delegacyę, która będzie czuwała nad wykonaniem uchwał zjazdów i ich organizacyą. Do niej zostali wybrani prof. Baranowski z Warszawy, prof. Kostanecki, dr. Kwaśniecki, protomecyk dr. Merunowicz, dr. Natanson, dr. Święcicki. Jako zastępcy pp.: dr. Ciechanowski, dr. Chłapowski, dr. Leppert, dr. Rychliński i dr. Ziembicki.

Wśród okłasków uchwalono wyrazić podziękowanie, cześć i uznanie prof. Jordanowi, za gorliwą opiekę młodzieży i w wyższym stopniu filantropię. Dalej uchwalono przysłać zjazd odbyć we Lwowie w r. 1903.

Na zakończenie przemówił prezes zjazdu dr. Dunin, a potem prof. Kostanecki, prezydujący w kom. gospodarczym, obrady zjazdu zamknął.

Po zamknięciu zjazdu, część uczestników zjazdu rozjechała się do domu, druga wyjechała na wycieczkę do zdrojowisk w Galicyi i do Wieliczki.

Nie możemy pominąć milczeniem wystawców łódzkich, którzy w tak sporej liczbie przynili się do uświetnienia wystawy przyrodniczo-lekarskiej,

zajmując poniekąd między wystawcami pierwszorzędne miejsca.

Dr. Seweryn Sterling.

1. Fotografie „Oddziału dla piersiowych“ przy szpitalu imienia małż. Poznańskich. Szpital ten leży w okolicy mało zabudowanej, sąsiadującej z parkiem Helenowskim, na terenie wzniesionym i suchym, otoczony jest ogrodem.

Oddział dla chorych piersiowych na 8 łóżek istnieje, kosztem ofiar osób dobroczynnych, od roku 1899.

Przyjmowani są przeważnie chorzy w pierwszym okresie choroby. Leczenie dyetyczno-hygieniczne. a) Rozmiar sali 302·5 m.²; okien 5; rozmiar okna 4·55 m.²; ściany malowane olejno; ogrzewanie centralne, pneumatyczne, połączone z przewietrzaniem. Umeblowanie sali: stół, krzesła, łóżko żelazne z materacem drucianym i 3-ma poduszkami materacowemi (trawa morska), klinem pod głowę i poduszką z pierza, prześcierałem, dwiema kołdrami wełnianemi (jedna podszyta prześcierałem); stolik żelazny przy łóżku. Zegar, kwiaty, waga fotelowa, przyrząd gimnastyczny, biblioteczka. W pokoiku, obok sali, w którym sypia służący (resp. służąca): umywalnia, kran z wodą, zlew, lustro; każdy chory ma własną szeczotką do zębów, kubek i miseczkę do płukania ust, solniczkę, dwie spluwaczki: porcelanową w kształcie filiżanki i kieszonkową (Dettweilera), flaszkę Siemona do wzięcia balsamicznych, ciepłomierz, rękawicę do nacierań, płótno i flanelę do opasek krzyżowych.

b) Leżalnia. Leżalnie zwrócone są w zimie na południe, w lecie na zachód. W każdej stoją kanapki trzeźnowe (model Falkenstein), na których leżą materacyki, kryte skórą. W zimie chorzy, leżący w leżalniach, okryci są specjalnymi, podwójnymi kołdrami, z workiem na nogi, obuci są w wysokie pantofle filcowe: na głowie baszłyki, na rękach rękawice wełniane.

c) Instrukcja dla chorego.

d) Dyeta chorego tego oddziału.

e) Wzór druku szpitalnego.

Heinzel i Kunitzer (Tow. fabr. akc. w Łodzi, lekarz fabryczny M. Bełżyński).

1. Opisy, plany i zdjęcia fotograficzne urządzeń, mających na celu higienę pracy, oraz środki ochraniań zdrowia i życia robotników i ich rodzin *).

Dr. Czesław Stankiewicz.

1. W pracowni podręcznej bakteriologiczno-mikroskopowej.

2. Przepisy anatomiczne, głównie z zakresu ciąży zamacicznej.

3. W sprawie operacyjnego leczenia tyłozgięcia macicy.

4. Zdjęcia fotograficzne różnych spraw patologicznych.

Dr. Maksymilian Cohn.

Szpital małż. Poznańskich.

1. Plany, fotografie oraz akwarela szpitala małż. Poznańskich.

2.—3. Dom przedpogrzebowy, oraz plan szkoły elementarnej fundacyi Miny Konstadt.

4. Plany domów dla kolonii letnich, zostających pod przewodnictwem Teresy Silberstein.

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej w Łodzi.

1. Opis, plan i zdjęcia fotograficzne lecznicy.

2. Okazy i modele z zakresu techniki dentystycznej, przeważnie zęby sztuczne bez podniebienia, w osadzie złotej i aluminiowej.

3. Okazy i modele z zakresu plombowania zębów porcelaną, emalią i złotem.

Mleczarnia ziemiańska w Łodzi.

1. Ryciny z opisem.

J. Arkuszewski. Fabryka ogrzewań centralnych i wentylacji w Łodzi **).

1. Przepisy ogrzewania, wentylacji i zwilżania powietrza w fabryce K. Scheiblera w Łodzi.

W oddziale pracy były wystawione dzieła lekarzy: pp. S. Sterlinga, C. Stankiewicza, J. Zaksa, H. Rosenblata, E. Rosenberga, Handelsmana i Towarzystwa lekarskiego łódzkiego.

Lek. dent. Feliks Kohn.

*) Ekspozat ten został również nagrodzony dyplomem honorowym.

**) Nagrodzony wielkim złotym medalem. Innych nagrodzonych wymieniliśmy już w numerze wczorajszym.

Z WARSZAWY.

Przeniesienie toru wyścigowego. Plac, na którym odbywają się wyścigi konne, należy do władzy wojskowej, która w roku zeszłym zaproponowała Towarzystwu wyścigów konnych zajmowane terytorium zwrócić lub oddać zarządowi wojskowemu plac takiej samej wartości. Towarzystwo wyścigów konnych miało zamiar nabyć dla zamiany tego placu folwark Rakowiec, należący do szpitala św. Ducha, ale magistrat zawiadomił radę miejską dobroczynności publicznej, że miasto ma stanowczy zamiar kupić folwark i transakcyja ta została w zasadzie już ułożona. Towarzystwo wyścigów konnych musiało odstąpić od zamiaru kupna i nie ma widoku w pobliżu miasta drugiego obszaru, któryby można dać w zamian za pole Mokotowskie. Wobec tego, Towarzystwo zmuszone będzie przenieść tor wyścigowy poza granicę miasta, bo gdyby Towarzystwo chciało nabyć od władzy wojskowej zajmowany dotąd tor, to, jak dowiadujemy się, umowa nie może dojść do skutku, ponieważ miasto zastrzega sobie także pierwszeństwo w kupnie tego pola na potrzeby użyteczności publicznej.

Komendantura. W ostatnim numerze „Zbioru praw“ zamieszczono uchwałę rady wojskowej o utworzeniu nowego zarządu komendanta miasta Warszawy, o czem już donosiliśmy poprzednio. Zarząd składa się z komendanta, generał-lejtnanta, jednego sztab-officera, 7 adjutantów, sekretarza i 8 pisarzy. Koszt utrzymania zarządu, oprócz pensyi wojskowych, wynosi rb. 8,452 kop. 24 rocznie.

JAKÓB WAGA.

Z powodu stu letniej rocznicy urodzin znakomitego polskiego przyrodnika „Kurier Codzienny“ poświęca następujące wspomnienie;

Dnia 25 lipca 1800 r. we wsi dziedzińskiej Grabowie, w dzisiejszej gub. łomżyńskiej, ujrzał światło dzienne mąż, który naukę polską na długie rozstawił lata. Mężem tym był Jakób Waga, którego setną rocznicę urodzin 24 b. m. właśnie obchodzimy.

Ród Wagów z Augustowskiego—jak dawniej nazywano—dobrze zasłużył się krajowi. Historia przekazała naszej pamięci ks. Teodora Wagę, pijara, uczonego prawnika, cieszącego się wielkimi względami Stanisława Konarskiego, prof. Antoniego Wagę, znanego zoologa, wreszcie Jakóba Wagę, przyrodnika i botanika znakomitego.

Wobec więc przypadającej rocznicy, uważamy za właściwe, przypomnieć postać tego uczonego polskiego.

Jakób Waga nauki początkowe pobierał na przód u ks. pijarów w Szczuczynie, a następnie w Łomży i Warszawie, gdzie ze stopniem magistra nauk przyrodniczych ukończył ówczesny uniwersytet Aleksandryjski. Zamiłowany w naukach przyrodniczych, poświęcił się im od wczesnej bardzo młodości. Jeszcze na kursach będąc, otrzymał medal złoty za rozprawę w języku łacińskim o drobnoustrojach w przyrodzie. Po skończeniu uniwersytetu został nauczycielem najpierw u ks. pijarów w Warszawie, a następnie w gimnazjach radomskim i łomżyńskim. W Łomży, a więc w stronach rodzinnych pozostawał najdłużej i ostatnio był inspektorem szkół miejscowych. Praca pedagogiczna nie przeszkadzała Wadze studiować ulubionego przedmiotu — botaniki. Robił on pieszo wycieczki naukowe w okolicy Lublina, Suwałk, Radomia i Płocka, a owocem tych studiów jest głośne dwutomowe dzieło „Flora Polska“, które imię Wagi postawiło w rzędzie najznakomitszych botaników. Z innych prac Wagi pozostały: przekład dzieła Ludwika Figuier'a „Historya roślin“ (3 tomy), oraz rozprawy Flamariona „O Koperniku“, „O aerolitach“ i dzieło „Wielkość światów zamieszkałych“.

Zarówno w Warszawie, jako też w Łomży i Radomiu, żyje jeszcze spore grono dawnych uczniów Wagi, dobrze pamiętających postać szlachetną tego męża nauki i wybornego nauczyciela, któremu los jednak nie uślał drogi kwiatami. Jedno po drugim stracił dzieci już dorosłe, co pozostawiło niezatarty ślad w pamięci i sercu nieszczęśliwego ojca. Sędziwy starzec w ciszy i spokoju bolał długo nad tą stratą, aż w końcu wyczerpany cierpieniem, w d. 23 lutego 1872 r. zmarł w Łomży, pozostawiając po sobie niezatartą nigdy pamięć. Ziemia rodzinna przyjęła doczesne szczątki uczonego polskiego. Skromny nagrobek na cmentarzu łomżyńskim wartoby zastąpić okazalszym pomnikiem, na który uczony ten w zupełności sobie zasłużył.

Korespondencya.

Neapol, w lipcu.

Dla ożywienia pory letniej, ściągnięcia cudzoziemców, więcej niż dla czego innego, Neapol urządził u siebie wystawę higieny na cały przeciąg lata. Miejscowość obrana na ten cel jest przeszłością. Każdy, kto był w Neapolu zna willę Nazionale, park miejski nad morzem, ciągnący się długim zielonym pasem ku Pozylipowi, ulubione miejsce przechadzki i t. zw. corso tuż obok położone, gdzie świat eleganci jeździ powozami w godzinach spacerowych, gdzie neapolitańczyk, który, jak wiadomo, lubi parady, pokazanie się, szyk. piękne pozory, blichtr, po-

jawia się przez okrągły rok, w godzinach popołudniowych, piechotą lub powozem.

Park narodowy jest śliczny i wśród wiecznie zielonych drzew liściastych, agaw, palm, bieleją marmurowe kopie arcydzieł dłuta, ustawione jeszcze za Bourbonów; widok z parku jest czarujący na zatokę, Capri, a nadewszystko na daleko zachodzącą w widnokrąg, szafirową szybę morską, od której wieje chłodny powiew, łagodzący upały.

Tutaj więc urządzoną została wystawa higieny, taka sobie miniaturowa wystawa, w której właściwie higiena mało miejsca zajmuje, ale gdzie za to są kioski, kawiarnie, niemiecka piwiarnia, teatrzyk postawiony na prędcie, kinematograf, kilkanaście pawilonów z włoskimi wyrobami, z wodami mineralnymi a pomiędzy innymi labirynt i osobny oddział wystawy humorystycznej. Ta ostatnia wystawka „humorystyczna“, odznacza się pomysłem dość w istocie zabawnym. Jej „pawilon“ zbudowany jest w kształcie kolo-salnej... ryby morskiej, najeżonej kolcami, ze skrzelami i ciałem z masy papierowej, nalepionej na sieć sznurową i pomalowanej na naturalny kolor ryby sero fone, odznaczającej się faustycznym wyglądem. Widz, zwiedzający wystawę humorystyczną, wchodzi do niej przez pysk ryby szeroko roztwarty a wychodzi... poniżej ogona... przez małe drzwiczki. W ciele ryby dość jest miejsca na pokoik, w którym nagromadzono trochę obrazów, szkiców, karykatur, lokalnego znaczenia.

Pompei, t. j. zarząd ruin, zbudowało także swój własny pawilon, w stylu korynckim. Ażeby wejść w jakikolwiek sposób w styczność z higieną, wystawiono tutaj narzędzia chirurgiczne starożytne, znalezione w wykopaliskach, kilka modeli domów pompejańskich, odtworzonych według śladów, jakie zostały (zwłaszcza jeden jedyny dom z balkonem, jaki odkopano) a z nowości umieszczono tutaj łazienkę starożytną, znaną w Boscoreale u stóp Wezuwiusza, w bliskości Torre Annunziata, w roku zeszłym. Właściciel winnic w Boscoreale, p. de Prisco dokopał się tam wcale ładnych rzeczy. Znalazł przedewszystkiem zabytki willi jakiegoś patrycjusza, któremu Wezuwiusz w r. 79 naszej ery zasypał rezydencję. To co było ze sreber, sprzedanem zostało i wywiezionem ciekawo do Paryża do zbiorów Luwru. Ze zaś znalazła się także łazienka urządzona z komfortem, więc p. de Prisco ofiarował ją zarządowi muzeum neapolitańskiego. Rzecz jest niewątpliwie ciekawa. Przedewszystkiem łazienka tak jest wybornie zachowana, jak gdyby była ustawiona przed rokiem; powtórnie nie różni się niczem od marmurowych łazienek naszych. Cała z białego jak śnieg marmuru, kwadratowa, wprawiona w oprawę z białego marmuru, o kilku stopniach marmuro-

88)

Hrabia L. N. Tolstoj.

ODRODZENIE.

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 169).

Jedynie ogród nietylko, że nie opustoszał, ale przeciwnie, rozrósł się i teraz cały stał w kwieciu; w dali wyglądał jak biały obłok od kwiatów czereśni, jabłoni i śliw. I bzy kwitły tak samo, jak wtedy, czternaście lat temu, kiedy za temi krzewami bzu Niechludow bawił się w chowanki z ośmastoletnią Kasią, i upadłszy, poparzył się pokrzywą.

Topola, posadzona około domu przez ciotkę Zofię, która wtedy sterczała jak pniak, wyrosła na wielkie drzewo i stała teraz okryta cała puszystymi, jasno-żółtymi kotkami i baškami. Rzeka wezbrała i woda szumiała w szluzach w młynie. Na łące za rzeką pasło się pstre, pomieszane bydło chłopskie.

Rządca, niedonczony seminarzysta, z uśmiechem wyszedł na ganek powitać Niechludowa, i nie przestając się uśmiechać, poprowadził Niechludowa do kancelaryi i uśmiechając się ciągle wielce obiecującym uśmiechem, znikł za przepierzeniem. Wkrótce za przepierzeniem dały się słyszeć przytłumione szepty, a potem wszystko umil-

kło. Furman dostał pieniądze na herbatę i odjechał; zrobiło się zupełnie cicho.

Po chwili pod oknem przebiegła bosa dziewczynka w wyszywanej koszuli, a w ślad za nią pobiegl chłop jakiś w ciężkich łapciach.

Niechludow siadł przy oknie, patrzył na ogród i słuchał. Przez małe, kwadratowe okienko wpływało świeże, wiosenne powietrze, przesiąknięte zapachem zoranej ziemi, wietrzyk odgarniał włosy z czoła Niechludowa i szeleścił kartkami, leżącymi na porysowanej futrynie.

Na rzece „trapa-tap, tra-pa-tap“, na wyścigi jedne przez drugie stukwały kijanki bab i dźwięki te rozchodziły się po gładkiej, błyszczącej w słońcu powierzchni rzeki, a zdawa słyhać było miarowy szum w młynie.

Wspomnienia zaczęły się cisnąć tłumnie do głowy Niechludowa i wspomniał sobie, że dawno już, dawno, kiedy był jeszcze młodym i niewinnym, słuchał odgłosu kijanek po mokrej bieliźnie i tego miarowego szumu kół młyńskich, i tak, jak teraz, wietrzyk wiosenny odgarniał mu włosy ze spotniałego czoła i szeleścił kartkami na porysowanem nożem oknie.

I on nietylko wyobrażał sobie, że jest osiemnastoletnim chłopcem, jakim był wtedy, ale uczył się teraz takim samym, z tą świeżością umysłu, z tą czystością myśli i uczuć i chęcią do wielkich czynów. Ale że to było tylko snem, czy marzeniem i Niechludow był przekonany w głębi duszy, że rzeczywiście tak nie jest, więc zrobiło mu się czegoś smutno i bardzo smutno.

— Kiedy wielmożny pan zechce co zjeść? — spytał rządca, uśmiechając się.

— Kiedy pan chce, ja nie jestem głodny. Pójdę nawet teraz przejść się po wsi.

— A możeby pan zechciał dom obejrzeć, wszystko jest w porządku. Proszę tylko zobaczyć, jeśli cośkolwiek...

— Nie, później, a teraz proszę mi powiedzieć, czy jest we wsi kobieta — Matrena Charina?

To była ciotka Kasi.

— A jakże, mieszka we wsi, ale nigdy nie mogę się z nią spotkać. Szynk trzyma, czasem chce babę wyrzucić, ale jak przyjdzie co do czego, to żal; stara, już ma wnuków kilkoro, — prawił rządca z jednakowym uśmiechem, wyrażającym chęć przypodobania się dziedzicowi, i pewnością, że Niechludow tak jak i on zapatruje się na daną kwestyę.

— Gdzie ona mieszka? Chciałbym ją odwiedzić.

— Aż na końcu wsi, z tamtego końca trzecia chata. Po lewej ręce będzie murowana chata, a za murowanką zaraz jej chłupa stoi. Albo najlepiej, to ja księcia poprowadzę, — dodał rządca, uśmiechając się radośnie.

— Nie, dziękuję, ja sam znajdę, a pan niech każe powiedzieć chłopom, żeby się zgromadzili; chciałbym z nimi porozumieć się o ziemię, — odparł Niechludow, zamierzając ukończyć układy z włościanami tak, jak w Kuźmińskim, i jeśli można, to dziś wieczorem jeszcze.

(d. c. n.)

Tien-tsin.

(Dokończenie).

Wspomnieliśmy powyżej o wypadkach wojennych pod Tientsinem w r. 1860. Przypomnijmy tu pokrótce dzieje tej wojny. Dnia 20 maja 1858 r. otrzymali admirałowie angielski i francuski, stojący na czele flot połączonych u ujścia rzeki Peiho, następującą odpowiedź na swe ultimatum: „Nigdy syn nieba nie ścierpi, ażeby posłowie europejscy rezydowali w Pekinie. Również nie będą wielkie rzeki stały otworem dla handlu europejskiego“. Na to wojska europejskie przypuściły szturm do fortów w Taku, zdobyły je i popłynęły na swych kanonierkach ostrożnie nieznanym jeszcze podówczas korytem rzeki Peiho aż pod Tientsin. Chińczycy w zrozumiłości swej mniemali, że forty u ujścia rzeki Peiho są niezdojbyte, to też miasta Tientsin nie obwarowali wcale. Niedocenianie przeciwnika, ta stała wada chińczyków, zemszcili się na nich srodze i 26 maja po raz pierwszy europejskie okręty wojenne zarzuciły kotwice w porcie tientsińskim. Dwór pekiński zmiękł i zawarto pokój w Tientsinie w czerwcu r. 1858, na podstawie którego 6 nowych portów handlowych otworzono dla okrętów europejskich i amerykańskich, oraz dozwolono misyonarzom objeżdżać kraje chińskie i przyznano każdemu chińczykowi prawo przejścia na chrześcijaństwo i swobodnego wykonywania obrzędów tej religii. Trwałego jednak pobytu posłów w Pekinie nie uzyskano, ponieważ Rosya, która zawarła osobny pokój i otrzymała prowincję nad Amurem, tudzież Ameryka zrzekły się tego. Układu tego chińczycy nie dotrzymani, nastąpiła ponowna interwencja, która jednak spelzła na niczem, gdyż atak admirała Hope na forty u ujścia rzeki Peiho odparto 25 czerwca 1859 r. Dopiero w sierpniu 1860 r. Anglicy i Francuzi zdobyli Taku zemszcili się za tę klęskę. Znowu zajęto Tientsin, a 8 września wyruszyły wojska europejskie na Pekin. W październiku zawarto pokój w Pekinie, którym Tientsin stał się otwartym portem dla handlu świeckiego.

W dziesięć lat później nastąpiła straszna katastrofa, zwana w rocznikach chińskich „rzezią tientsińską“. Mimo dość długiego czasu wspólnego pożycia i interesów z Europejczykami, ludność tientsińska była dla nich zawsze wrogo usposobiona.

W połowie maja r. 1870 poczęły krążyć po mieście niepokojące wieści, że ludzie, będący na żołdzie misyonarzy, uprowadzili dzieci chińskie do klasztoru, a tam zakonnice je zabiły, wylpili im oczy i z nich sporządzili lekarstwa i środki czarodziejskie. Nietylko lud prosty, ale i wyższe warstwy poczęły dawać wiarę tym plotkom, a literaci i urzędnicy, nieświadczący cudzoziemców, podlegali jeszcze to usposobieniu. Misjonarze i zakonnice ostrzegali konsula francuskiego, ten jednak nie uwierzył w niebezpieczeństwo i zakazał dalszych doniesień o tem. W samem zaś mieście chińskiem mieszkali przeważnie Francuzi, większość Europejczyków bowiem osiadła była w oddaleniu 3 kilometrów od miasta i tworzyła osobną kolonię. Z tego powodu konsulowie innych mocarstw sądzili, że nie należy się obawiać ataku chińczyków na tę kolonię odosobioną. Tym sposobem konsulowie innych mocarstw, podobnie jak konsul francuski, nie przedsięwzięli żadnych środków ostrożności. Wtem lud pochwylił dwóch misyonarzy, prowadzących za rękę dwóch chłopców. Wzięto ich na męki, aż w końcu zeznali, że zaczarowali tych chłopców z polecenia zakonnic. Magistrat wnet ogłosił to plakatami i wyraził współczucie mandarynów dla ofiar chrześcian. Dnia 21 czerwca o godz. 9 rano zebrały się olbrzymie tłumy przed domem misyjnym i przed konsulem francuskim, obrzucały je kamieniami i usiłowały wtargnąć do wnętrza. W godzinę później przybyli urzędnicy chińscy z wielkim orszakiem przed dom misyjny, gdzie ich przyjął ks. Chevrier, przełożony misyi. Przeszukali cały budynek, przekonali się, że pogłoski są zmyślone i oddalili się, ale tłumów ani nie rozproszyli, ani nie próbowali ich uspokoić. Wnet wyważono bramę i motłoch wdarł się do dziedzińca. Dwaj księża schronili się do kościoła, ale i tam doścignęli ich przesładowcy, a uciekających dogonili na ulicy i zamordowali. Konsul francuski jeszcze podczas

wych, wanna, dziś jeszcze wybornie służyłoby mogła do kąpieli. Koło niej ustawiono aparat rur, które ją obsługiwały, z dwoma kotłami brzoźnowymi, z takimi samymi kluczami do otwierania i zamykania wody, jakie dzisiaj są w użyciu.

Miasto Neapol wystąpiło oczywiście z własnym pawilonem, gdzie oglądać można plany znakomitego wodociągu del Serino, obsługującego miasto i jego okolicę, oraz plany kloak miejskich. Jest i wystawa Krzyża Czerwonego, elegancka, ze smakiem urządzona, jak wszystko co się natotyka we Włoszech.

Szukałem jednak przedewszystkiem pawilonu gruźlicy i malaryi, chcąc zebrać nieco dat co do tych chorób, trapiących ludzkość, o których teraz, zwłaszcza o gruźlicy i o sanatoriach, wiele się pisze i mówi. Specjalnego pawilonu, poświęconego studjom nad temi chorobami, nie znalazłem. Przedewszystkiem, dopiero teraz (jak mnie objaśniono) organizuje się międzynarodowa liga przeciw gruźlicy, zbierają się dane i tych wyrazem są rozmaite zestawienia statystyczne, jakie ogłasza włoskie ministerium spraw wewnętrznych co do chorób zakaźnych wogóle.

Dane te oparte są na wykazach statystycznych, zbieranych przez gminy, na wykazach lekarzy, nadsyłanych do ministerium. Nie są one zupełnie dokładne, ale w przybliżeniu dają obraz na którym się oprzeć wypada.

Jak wszędzie, tak i tutaj, w walce z gruźlicą, zabierają się do urządzania uzdrowisk t. zw. sanatoriów, których dotąd nie było, wzorując się na Szwajcaryi. Przeważa zdanie, aby nie urządzać ich w miejscowościach niżej położonych niż tysiąc metrów nad poziomem morza i to nietylko dla bogatych, ale i dla klas uboższych. Davos w Szwajcaryi jest jeszcze dotąd wzorem podobnych zakładów.

Jednym z dezyderatów, jakie na kongresie międzynarodowym przeciwgruźliczym, przy otwarciu wystawy higieny w Neapolu objawiono, było aby kobiety chore na gruźlicę nie mogły wychodzić za mąż, albo też, aby się poddały sterylizacji, gdyż, jeśli w czasie ciąży rozwija się tuberkuł zwykle zatrzymuje się, za to po położeniu w Szwajcaryi jest jeszcze dotąd wzorem podobnych zakładów.

Z RÓŻNYCH STRON.

Wieść o małżeństwie króla serbskiego wywołała ogólne zaciekawienie. Szczegóły, zamieszczone przez nas przed czterema dniami w depeszach, uzupełniamy dziś następującymi danymi: Król Aleksander ogłosił onegdaj manifest, mocą którego oświadcza urzędowo swemu narodowi o przysłem swem małżeństwie z panią Dragą Maszin, córką Panty, b. prefekta i małżonki jego Audy Ljunewitz, a wdową po inżynierze Maszin. Manifest królewski przypomina, że przyszła królowa jest wnuczką człowieka, który był jednym z współpracowników wielkiego Miłosza w utworzeniu rządu serbskiego. Zapewniwszy swe szczęście przez związek z kobietą wybraną sercem, król Aleksander stara się zadowolnić życzenie, wyrażone przez lud serbski, by tenże posiadał znów królową ze swej narodowości. Wierna towarzyszka Miłosza Lubicza, była również córą ludu i od niej pochodzi dynastia Obrenowiczów. P. Draga Maszin jest prawie o dziesięć lat starsza od króla. W pierwszym swem małżeństwie nie była zupełnie szczęśliwą; inżynier kopalń Swetosza Maszin, którego poślubiła, zmuszony był pozbać się życia. P. Draga Maszin już jako wdowa została ulubienicą królowej Natalii, która przed sześcioma laty mianowała ją swą damą honorową. Wielce inteligentna, potrafiła wytworzyć sobie przy królowej niepoślednie stanowisko. Oczarowała matkę, wkrótce oczarowała i syna. Królowa Natalia, pragnąc dla swego syna małżeństwa z księżniczką, usiłowała zwalczyć tę jego skłonność. Nie udało się jej to wszakże i w tem należy szukać jednej z przyczyn, które spowodowały tak znaczne ozębienie się stosunków między matką a synem. Co do pani Maszin, to ta opuściła królową Natalię i powróciła do Belgradu od dość dawnego już czasu. Nie bez trudu król Aleksander zdołał przeprowadzić zdawna tajone przez siebie życie. Wymowną tego oznaką jest dymisja gabinetu i złożenie przez ex-króla Milana naczelnej komendy wojska serbskiego, o czem donieśliśmy w depeszach.

napadu na misję nie spodziewał się niczego, gdyż właśnie pisał sprawozdanie do posła francuskiego w Pekinie w tych słowach: „Małe nasze, zwykle tak spokojne miasto Tientsin, zaniepokojone jest od paru dni hałasem i zbiegowiskiem przed domem klasztornym i przed konsulem. Prefekt Chung-hou przyrzekł mi, że za kilka dni wyda proklamacyę, celem uspokojenia umysłów“.

W tej chwili jednak uderzono także na konsulat. Konsul posłał po pomoc wojskową, nadesłano mu jednak tylko policyę, która nie zrobiła nic. Mimo ostrzeżeń wyszedł konsul ze swym sekretarzem do najwyższego mandaryna i zrobił mu ostre wymówki. Gdy wracał do konsulatu, ugodził go ktoś dzidą. Konsul strzelił, a wtedy tłum zawołał: „Zabija nas, niech zginie tak samo, jak wszyscy, którzy zechcą nam przeszkodzić w zabicu go“. Mandaryni towarzyszący mu uciekli, a konsula i sekretarza zamordowano. Zakonnice mogły się ratować ucieczką, ale nie chciały opuścić swych wychowanków. Wymordowano je, a klasztor spalono. Trupów użyto, jako talizmanów. Dzieci z domu sierot schowały się i ocalały. O wpół do 6 wieczorem rzeź się skończyła — tylko jeden Francuz uszedł. Europejczycy, mieszkający w kolonii po za miastem, schronili się na okręty.

Na zadośćuczynienie posłał chiński przeprosił Francję, kilku chińczyków stracono, oraz zapłacono Francji odszkodowania 3 i pół miliona franków.

To są dotychczasowe dzieje Tientsinu pod względem stosunków tego miasta z Europą. Kto wie, co przyniesie najnowsza faza tych dziejów, która właśnie teraz rozgrywa się zaciętą walką, bombardowaniem i wszelkimi okrucieństwami, w jakie obfituje wojna z chińczykami.

„Naród bez nerwów.“

„Pozwól się nagiąć — pisze Arthur H. Smith w swem dziele „Charakter chińczyków“ — lecz nie daj się złamać“. Oto główna zasada życia chińskiego. Uczony pewien chińczyk, autor komentarzy do starych zasad, radzi pomiędzy innymi nie odmawiać nigdy żadnej prośbie. „Owszem — mówi on — zgadzaj się na nią pozornie, choćby ona sprzeciwiała się wprost twoim zasadom, zwlekaj z dzisiaj na jutro, z jutra na pojutrze, uspakajaj w ten sposób umysł proszącego.“

Cierpliwe znoszenie cierpień, właściwe wszystkim chińczykom, obok braku poczucia solidarności, przyczyniło się niewątpliwie przedewszystkiem do tego, że Chiny w zatargach międzynarodowych ukazują tak mało oporności. „Spokoju nie doczekamy się nigdy“. Tem filozoficznym zdaniem chińczyk pociesza się we wszelkich dolegliwościach chwili bieżącej. Całe okręgi urodzajnego kraju nawiedzają bezustannie głód, susza i powódzie. Mandaryni wyzyskują w nicliłościwy sposób ludność. Nic się nie czyni dla rozwoju kraju, nawet dla ulepszenia komunikacyi. Od czasu do czasu miliony ludzi giną marnie wskutek głodu, a wylewy rzeki Żółtej niszcą tysiące wsi i osad. W każdym innym państwie rząd już w poczuciu własnej godności zarządziłby środki, aby przynajmniej jako tako zaradzić złemu; cierpliwi jednak chińczycy godzą się zwykle bez szemrania na te rządzenia losu.

Z tym darem cierpliwego znoszenia cierpień łączy się także brak tego, co nazywa się u nas nerwami. Chińczyk, odznaczający się zdumiewającą pracowitością, nie zna jednak pracownictwa. Tak: na chińczyka zdaje się nie wywierać najmniejszego wpływu postawianie w jednej i tej samej postawie. Pisz on przez cały dzień bez przerwy jak automat. Jako rzemieślnik nie rusza się on z miejsca od wczesnego rana do późnej nocy i wykonywa dzień po dniu swoją pracę, nie odczuwając wcale jej jednostajności.

Brak ten nerwowości pozwala chińczykowi spać w każdym miejscu i w każdej postawie. Nic go wtedy nie wzrusza. Z kamieniem, jako poduszką pod głowę, wyciągnięty na garstce słomy ryżowej lub na gołej ziemi, śpi on snem sprawiedliwego. Obywa się on bez zaciemnionej sypialni; nie przeszkadza mu też wznosząca się naokoło niego wrzawa. „Robotnik — pisze autor — i wielu innych nie troszczy się wcale o położenie

nie ciała podczas snu. Spotkać można w Chinach tysiące ludzi, śpiących twardo i dobrze, rozciągniętych w poprzek przez trzy taczki, ze zwieszoną na dół głową i otwartymi ustami, w których mucha odbywa rekonesans.

Przytem rasa żółta zdaje się nie odczuwać najmniejszej potrzeby ruchu cielesnego. Chińczyk nie pojmuje cudzoziemców, którzy w chwilach swych wolnych używają przechadzki. Zupełnie zaś przekracza zakres jego pojęć, jak ktokolwiek przy wyścigach narażać może samowolnie na szwank swoje kości, albo jak ludzie, mogący się obyć bez tego, przy grze w „tenis“ skaczą godzinami na słońcu. Pewien nauczyciel w Kantonie zapytał się jednego razu służącego: „Ile otrzymuje twoja pani za to bezastanne bieganie?“ Odpowiedział, że „nie“, nie chciał dać wiary.

Co do zupełnego braku zmysłu czystości u chińczyków zgadzają się wszyscy podróżnicy. Gdy w Japonii kąpienie się w ogrzanej wodzie należy do najniezbędniejszych potrzeb ludności, w Chinach spotkać się można z tym zwyczajem jedynie wyjątkowo. Najprzykrzejszy nawet odór nie razi chińczyka i wskutek tego nie odczuwa on wstępu przed najobrzydliwszymi potrawami. Jego oszczędność jest tak wielka, a jego żołądek tak doskonały, że spożywa on potrawy, których nie dotknąłby się europejczyk, zagrożony śmiercią głodową. Chore zwierzęta spożywane bywają w Chinach masami, a mimo to zdaje się nie cierpi na tem zdrowotność publiczna.

Ostatnie wiadomości.

Zwycięstwo pod Tientsinem.

Zwycięstwo wojsk zjednoczonych pod Tientsinem i odmowa, jakiej doznało ubieganie się cesarza chińskiego o przyjaźń i pomoc Japonii, wywarły wrażenie otrzeźwiająca na chińczykach i oziębiły do pewnego stopnia fanatyzm, ujawniający się w prześladowaniu cudzoziemców. Daremnie „cesarz mityczny“, jak słusznie nazwać można złożonego jakoby z tronu i otrutego cesarza Kwangsu, zwrócił się do wspólności rasy z japończykami i przedstawiał niebezpieczeństwa, zagrażające Azji od pożądlivosti Europy; próśby te dworu pekińskiego nie znalazły u nikada należytego oddźwięku. Postawił on te same warunki swego pośrednictwa, które już poprzednio prezydent rzeczypospolitej francuskiej zatelegrafował do Pekinu i które obecnie Niemcy ogłaszają w urzędowy sposób, a mianowicie uwolnienie posłów i wszystkich cudzoziemców, przebywających w Pekinie.

Wrażenie, jakie wywarło na chińczykach zwycięstwo pod Tientsinem i odrzucenie prób zbliżenia się do Japonii, ujawnia się w podwójnym kierunku: w wojskowym i politycznym. Chińczycy opuścili w zupełności okolice Tientsinu i jedynie drobny ich oddział stoi jeszcze w Jatsun, miejscowości położonej nad rzeką Peiho w odległości 30 kilometrów na północ od Tientsinu i będącej jednocześnie stacją kolei, prowadzącej do Pekinu. Związkowi ustanowili jednocześnie komitet międzynarodowy, złożony z trzech oficerów, któremu powierzono zarząd Tientsinu, niemcy zaś odesłali część swych marynarzy z powrotem na okręty, co uważać można za oznakę pewnego uspokojenia.

Od cofnięcia się wojsk chińskich z okolicy Tientsinu powrócił tam znów porządek. Odwrót chińczyków po dwudniowej bitwie pod Tientsinem stanowi dowód, że opuściła ich odwaga, oraz że ucierpiał dotkliwie związek pomiędzy pojedynczymi ich oddziałami. W Pekinie zaś klęska pod Tientsinem przekonała władców tamtejszych, że wojska chińskie nie zdołają powstrzymać pochodu armii zjednoczonej ku stolicy chińskiej. Ponieważ zaś na domiar złego nie udało się prośba odłączenia Japonii od mocarstw europejskich, przeto rząd chiński próbuje obecnie nawiązania z temi mocarstwami rokowań. Co do tego nie ludzą się chyba w Pekinie, że zaufanie Europy zarówno do dyrektora kolei chińskich Szenga, jak i do gubernatora Szantungu Juanszikkai zniknęło już w zupełności wskutek ostatnich wypadków. Wysłano więc na pierwszy ogień wicekróla Nankingu, Lihu i powierzono mu prowadzenie rokowań z Europą. Mandaryn ten rozpoczął swe dzieło od dość już użytego zapewnienia, że posłowie pekińscy jeszcze d. 18

b. m. byli przy życiu. Zapewnienia jego znajdują jednak w Europie tak samo mało wiary, jak poprzednie twierdzenia Szenga i Juanszikkai i rządy, zarówno rosyjski, jak niemiecki, francuski i angielski, stawiają „anonimowym“ władcom w Pekinie kategoryczne żądanie: „uwolnienie posłów“.

Wypadki w Mandżurii.

„Agencja rosyjska“ podaje następujące telegramy o ostatnich wypadkach w Mandżurii:

Telegram generała Grodekowa z Chabarowska z dnia 22 go lipca:

„W Błagowieszczeńsku padają w dzień zrzadka strzały działowe i karabinowe, nie zrzadzając szkody; w nocy ogień ustał zupełnie. Statek „Selinga“ krażył pod Ajgunem, pomagając oddziałowi zajejskiemu. Tu i ówdzie kozacy przeprowadzają się przez Amur i znoszą pikiety chińskie. Statek, który przybył z Charbinu do Lachasus, telegrafuje, że chińczycy strzelali do niego w Sansing z brzegu i z łodzi. Ranni sternik i jedna kobieta. Rosyjanie, mieszkańcy Sansingu, znajdują się na barce pośrodku Sungari.

General-major Sacharow telegrafuje z Michajło-Semenowskiej dnia 24-go b. m.: maszeruję dalej. Dzisiaj ostrzeliwałem obwarowaną pozycję Łatuszi; załoga umknęła, posterunek spalony, wał wzięty.

Do głównego sztabu donoszą: W Charbinie znajduje się główny inżynier Jugowicz; z nim na czele straży obronnej kolejowej, złożonej z 700 ludzi, jest znany uczeń Skobelewa, generał major Herngross. Niebezpiecznym jest jeszcze położenie telińskiego i innych oddziałów, które cofają się do Charbinu, ale jeszcze nie dotarły. I tak oddział 200 ludzi, który wyruszył jeszcze 7-go lipca i w ciągu kilku dni bronił się przeciw tłumowi 15,000 ludzi z artylerią, nie doszedł jeszcze dnia 17-go lipca do Charbinu. Przypuszczają, że poniósł on wielkie straty, jeżeli nie został rozbity zupełnie.

Telegramy.

Petersburg, 27 lipca. (Tel. Ag. Ros.). Telegram Grodekowa z Chabarowska z dnia 19 lipca: Chińczycy znowu uderzyli na awangardę oddziału nikolskiego twierdzy Echo, ale zostali odparci z wielkimi stratami. W dniach 20, 31 i 22 b. m. chińczycy nie niepokoili naszego oddziału. W dniu 21 lipca główna część oddziału chabrianskiego udała się do wsi Waklichotau, w odległości 50 wiorst powyżej Fugdina. General Sacharow rozbraja warty chińskie; w razie oporu używa broni.

Petersburg, 27 lipca. (Tel. Ag. Ros.). Z Błagowieszczeńska donoszą pod d. 23 lipca: Padaly z rzadka strzały karabinowe, o zmroku częstsze, a potem masowe na komendę. O północy kanonada przycichła. Oddział zajejski podpalił w kilku miejscach Ajgun; pożar rośnie.

Londyn, 27 lipca. (Tel. Ag. Ros.). Marszałek Roberts telegrafuje, że nieprzyjaciel zajął w okolicy Roodevala obóz angielski z zapasami. Znajdowało się w nim dwóch oficerów i 200 żołnierzy. Większa ich część dostała się do niewoli.

Londyn, 27 lipca. Dzienniki donoszą z Kapstadt, że Anglicy zaatakowali stanowiska boerów nad rzeką Selons i zajęli je po gwałtownej walce. Anglicy mieli 4 zabitych i 19 rannych. Straty boerów znaczne.

Londyn, 27 lipca. Do „Biura Reutersa“ donoszą z Tien-tsinu: Rosyjanie zamyślają objąć nadzór nad całą linią kolejową od Taku do Pekinu, aż do ukończenia kroków nieprzyjacielskich. Anglicy i Amerykanie domagają się dla siebie nadzoru, dotychczas bez skutku. Anglicy uważają swe interesy za poważnie zagrożone.

Londyn, 26 lipca. Oświadczenia Li-Hung-Czanga, złożone przed korespondentem „Timesa“, nie dają żadnej nadziei porozumienia. Twierdzenia jego, że Chiny nie mogą zapłacić żadnego wynagrodzenia z powodu złego stanu finansów, że lud chiński nie zgodzi się na żadne dalsze ustępstwa terytorjalne a mocarstwa powinny zadowolnić się ukaraniem winnych i przyrzeczeniem reform, nie bierze tutaj nikt na serio.

Londyn, 27 lipca. Do „Biura Reutersa“ donoszą z Taku pod d. 22 b. m.: General Li, komendant fortu Pei-tang, w pobliżu Taku, zawiadomił komenderującego oficera angielskiego pod

Tong-ku, że posłaniec, który opuścił dnia 14 go b. m. Pekin, doniósł, iż miasto znajduje się w stanie najzupełniejszej anarchii. Wojska walczą z bokserami, ale ci ostatni mają przewagę. Amunicja dział Maxima wyczerpała się już w poselstwach. Europejczycy zużytkowują naboje karabinowe bardzo ostrożnie. Nieprzyjaźnie usposobieni dla obcych chińczycy ustawili kilka dział na górujących nad poselstwami wałach, ale strażę zmusiły je do milczenia. General Li dodaje, że chętnie uniknąłby walki ze zjednoczonymi wojskami.

Londyn, 27 lipca. Zastępujący w Kantonie Li-Hung-Czanga wicekról Taksu otrzymał w dniu 14-y b. m. edykt cesarski, który ma widocznie na celu pozyskanie prowincyj południowych dla prądu nieprzyjaznego cudzoziemcom. Taksu nakazał zaraz łodziom działowym angielskim, francuskim i amerykańskim, które dla obrony cudzoziemców stały w porcie Kantonu, cofnąć się po za forty Bove, natomiast ściągnął 18 łodzi działowych chińskich w pobliżu warsztatów cesarskich.

Poznań, 27 lipca. Nadeszła tu wiadomość z Berlina, że z polecenia ministra oświaty, Studta, zniesiona będzie nauka religii katolickiej w języku polskim na średnim i wyższym stopniu wszystkich szkół miejskich w Poznaniu; pozostanie tylko na stopniu niższym i to do czasu. Jednocześnie zniesiona będzie nauka czytania i pisanie po polsku, której dotąd w kursie dwuletnim udzielano nieobowiązkowo.

Rozporządzenie to ma być wynikiem konferencji, odbytych przed kilku miesiącami pomiędzy p. Studtem z odnoszonymi władzami regencji poznańskiej i bydgoskiej, a rozszerzone podobno będzie na całe W. Ks. Poznańskie.

Belgrad, 26 lipca. Metropolita zabronił duchowieństwu pobłogosławienia związku małżeńskiego króla Aleksandra z Dragą Maszin.

Belgrad, 27 lipca. Nowy gabinet jest już utworzony. Na czele stoi Aleksander Jovanović. Gabinet ma charakter zupełnie neutralny.

Belgrad, 27 lipca. Ślub króla Aleksandra ma się odbyć już w nadchodzącą niedzielę. Wpływ Milana zdaje się być stanowczo złamany. Król zakazał Milanowi powrotu do Serbii.

CEDULA BANKU PAŃSTWA.

(Kursy z d. 27 lipca).

Berlin i Hamburg)czeki	46.30
)3 miesięcz.	45.82 ¹ / ₂
Paryż i Bruksela)czeki	37.72 ¹ / ₂
)3 miesięcz.	37.42 ¹ / ₂
Londyn)czeki	94.95
)3-miesięczne	93.85
Wiedeń	czeki	39.15
Amsterdam)czeki	78.35
)3-miesięczne	77.65
Kopenhaga	52.10

SPECYALISTA chorób

DZIECI i WEWNĘTRZNYCH

Dr. A. Sołowiejczyk

Przyjmuje codziennie od 9—10 rano i od 3—5 pp.

Piotrkowska № 115.

— Szczepienie ochron. ospy —

Dr. Ignacy Silberstrom

z Warszawy

osiadł w Zgierzu.

874—1—1

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Zipser z Białej — Hempel z Radomia — Ekarsdorf z Garwolina — Bentkowski z Warszawy — Jeziorowski z Reizdia — Szymański ze Służewa.

HOTEL VICTORIA. Brojdes z Wilna — Kutzner z Schweidnitz — Burnaz z Berdyańska — Agbaszew z Tyflisu.

WELOCYPEDY

najlepszych amerykańskich fabryk:

„Cleveland“
„Rambler“
„Victor“ i innych.

Maszyny do pisania

„Remington“

uznane w całym świecie za najlepsze.

WAGI ORYGINALNE AMERYKAŃSKIE

„Fairbanks“

różnych wielkości i sił.

Lampy naftowe „Well's“

do oświetlenia fabryk, robót ziemnych itp.

APARATY GIMNASTYCZNE

„Whitely“

POLECA

Skład artykułów specjalnych

Towarzystwa J. BLOCK

20-19

REPREZENTANCI

KRZYSZTOF BRUN i SYN

Warszawa. Ulica Senatorska № 27.

Cenniki ilustrowane franco i gratis.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA, FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № III w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materiały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakresie pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

D-ra A. Steinberga,

Cegielniana 57,

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliż dziecięcy, cierpienia mleczu paciorkowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza. 1096-0-1

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY F. Stolarski

166 ul. PIOTKOWSKA 166

Wykonywa wszelkie roboty jako to: zdjęcia momentalne, powiększenia do naturalnej wielkości grupy.

Dodaje do tuzina fotografii za rb. 11 **portret darmo** bez portretu tylko rb. 8. Wszystkie roboty wykonywane pod osobistym mym kierunkiem. Polecając się nadal Sz. p. pozostaje z szacunkiem

F. Stolarski, fotograf.

Drukarnia AKCYDENSOWA
i LITOGRAFIA
J. SZCZEŚNIEWSKIEGO i S^{ki}
= Łódź, Piotrkowska 141. =
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, wykonywa **starannie, punktualnie** i po cenach umiarkowanych.
Posiada na składzie wszelkie druki, przepisane prawem fabrycznym.

IV-klasowa pensja żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przeniesioną została

na ul. Średnią № 3 (dom W-go Szulca)

Lekeje wakacyjne mające na celu przygotowanie do gimnazjum rozpoczęte
Zapisy učenje w lokalu pensji codziennie od 9 — 12 i od 3 — 6 popołudniu.
W niedziele i święta od 3 — 5 popołudniu.

PRZEWODNIK.

Budowniczo.

Kazimierz Sokolowski, Budowniczy, Benedykta 29 Plany budowlane, kościoły, oceny do asekuracji i Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi. Wszelkie roboty w zakres budowlany wchodzące

Księgarnie.

H. Milbitz, Piotrkowska 13. Księgarnia i skład Nnt, poleca: Wielki wybór książek do Nabożeństwa w ozdobnych oprawach.

Cukiernie.

J. Szmagier. Poleca Sz. Publiczności swoje dwie filie cukiernicze i mleczarni w ogrodach, na Cegielnianej obok Banku państwa pod nazwą „Sielanka“, drugą przy ulicy Długiej Nr. 45 w ogrodzie Stowarzyszenia pracow. handlowych, gdzie jest wydawane mleko stodkie, zsiadło, śmietana, kawa, herbata, czekolada, ciastka różne, butersznytę, chleb razowy, jajka sadzone, jajka gotowane, jajecznicę, woda sodowa, lemoniada, oranżada, mazagran, kawa mrożona, lody itd. W ogrodzie Stow. pracow. handlowych, koncerty co wtorek, czwartek i Sobota od godz. 7-ej wiecz. pod dyrekcją p. Chodkowskiego.

Sielanka.

Koncert znakomitego kwartetu polskiego pod dyrekcją p. St. Słupeckiego oddzielnie od godz. 7 i pół wieczór. Wejście 10 kop. Mleczarnia i cukiernia filii cukierniczej J. Szmagiera ul. Cegielniana obok Banku państwa.

Mleczarnie.

Dominium Rogów, Mleczarnia, Średnia 3 Filia, Piotrkowska № 59 w Łodzi, urządzona na wzór „Nadświdrzanki“ w Warszawie. Poleca wszelkie produkty wiejskie, zawsze świeże i w wyborowym gatunku. Na miejscu wszystkie pisma. Mleczarnia Tum, Średnia 30, Konstancyńska 17, Promenada 34 (Spacerowa). Poleca Szanownej Publiczności, wszelkiego gatunku nabiał, zawsze świeże i wyborowy, oraz produkty wiejskie. Ceny stałe i niskie. PP. handlującym odpowiedni rabat.

Składy narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Zygmunt Kwaśniewski Piotrkowska Nr. 35, poleca w wielkim wyborze scyzoryki, nożycki, brzytwy angielskie. Przy składzie zakład reperacyjny przyjmuje wszelkie reperacje narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Geometra.

Władysław Starzyński, geometra przysięgły. Południowa № 8. Dokonywa wszelkie czynności w zakresie miernictwa wchodzące, także do nabycia plan m. Łodzi.

Skład masła:

Krośniewickie masło stołowe i kuchenne Skład ul. Krótka № 12 m. 20.

Zakład Krawiecki.

Robert Walter Oszczędność. Pierwszy łódzki zakład reperacyjno-krawiecki, najpiękniej reperuje, przerabia, nieuje, czyści, pierze chemicznie oraz farbuje

garderobę męską. Wykonanie elegancie i szybko. Ceny nader umiarkowane. Ulica Piotrkowska № 126, wejście od ulicy Nawrot.

Skład piwa.

Łódzki skład ryskiego piwa i porteru. Waldschlösschen ul. Barcza № 3 przy Szosie Rokocińskiej za monopolem. Telefon: Adolf Wagner.

Pracownia haftów.

Pracownia haftów artystycznych Klary Zajdel, Piotrkowska № 118. Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie haftu wchodzące. Aparata kościelne, chorągwie cechowe, także reperuje kościelne aparaty, przerabiam i odświeżam chorągwie cechowe. Pracownia moja renomowana kilkoletnią pracą, zaufała na zupełnie zaufanie Sz. Publiczności, wykonywam takowe po możliwie niskich cenach. Polecając się łaskawym względem z szacunkiem Klara Zajdel.

Ważne dla pań.

Z dniem 1-go lutego r. b. tak jak dawniej sprzedaje towary łociowe i firanki za gotówkę jak również stałym kundmanom, odpowiedzialnym i za poręczeniem wydaję wyżej wspomniane towary na spłatę w ratach umówionych. tak samo posiadam rozmaite resztki wełniane z różnych fabryk po cenach bardzo przystępnych. Łódź, ulica Ś-go Andrzeja № 10 na parterze wprost ul. Promenady Z uszanowaniem L. Krykus.

Fabryka powozów.

Lipiński. Ul. Skwerowa № 5. Są do sprzedania wolanty, bryczki i powoziki.

Nowy zakład przewozowy.

Ignacy Kozłowski. Ulica Widzewska № 54. Przyjmuje wszelkie przewożadki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Z szacunkiem Ignacy Kozłowski.

Oszczędność.

A. Karo. Pierwszy łódzki zakład reperacyjny przedmiotów domowego gospodarstwa, w Łodzi, Piotrkowska 88 i Mikołajewska 35, wykonywa roboty: blacharskie i ślusarskie, bielenie rondli i samowarów, bronzowanie i lakierowanie, reperacye lamp, lodowni pokojowych, przedmiotów mosiężnych i bronzowych, wszelkich maszynek kuchennych i wyżymaczek, ostrzenie i obsadzanie noży, jak również sklepanie przedmiotów szklanych i porcelanowych i t. p. Roboty wykonywane będą starannie i po cenach przystępnych.



Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panie, że pracownia

GORSETÓW
pod firmą

„Wisniewskiej“

przeniesiona z ul. Piotrkowskiej 115 na Przejazd № 16.

848-8-8 Z poważaniem Brulińska.

OGŁOSZENIE.

3-2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 8 (21) lipca 1900 roku jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacji na stacyi Łódź po upływie trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
9030	1900									
	Czerwiec	2	Proskurow P. Z.	Łódź	Aron Szware	Okaziciel	1	Towar łokciowy	—	38
1122	"	2	Polonnoje	"	Abram Turow	"	3	Naczynia porcel.	39	—
2302	"	5	Kijów	"	A. Mirecki	"	2	Kasy żelazne	18	30
5999	Maj	27	Kijów Miasto	"	Ejna Bizi	"	1	Szpulki	3	27
7843	Czerwiec	7	Dombrowa W.	"	Sztrachlic	"	1	Sakno	1	12
789	"	7	Zawiercie	"	Feder	"	1	Towar łokciowy	5	25
8079	"	2	Równo	"	Izeak Barinboim	"	1	Towar wełniany	1	11
9757	"	7	Brześć II	"	N. Lukin	"	50	Gilzy do papier.	32	15
1357	"	4	Porebów M. W. R.	"	Worobejczyk	"	1	Książki drukow.	1	10
1361	Maj	31	Libawa	"	Wiktor Smit	"	1	Papier	—	32
9883	Czerwiec	3	Homel	"	Kaganek	"	1	Towar łokciowy	1	08
40/51	"	3	Berlin	"	nieczysteln	L. Henig	1	Wyroby szklanne	5	06
2/17933	"	7	Ostenda	"		I. Kohn	1	Szerść czes. niefar.	3	18
12355	"	1	Warszawa W.	"	A. Koszelew	Okaziciel	3	Wódki słodkie	27	—
12226	Maj	30	"	"	M. Muszkat	"	1	Towar kolonialny	1	16
4672	"	26	Warszawa W. pos.	"	Rakin	"	1	Książki drukow.	—	30
12365	Czerwiec	1	Warszawa W. zw.	"	Plewński	"	1	Wyroby szklanne	3	20
12580	"	8	"	"	Tomaszewski	"	2	Wyroby tytułowe	6	25
12852	"	6	"	"	A. Koszelew	"	3	Wódki słodkie	18	—
12992	"	8	"	"	Gronsman	"	1	Towar galanter.	2	05
"	"	"	"	"	"	"	5	Papier do obwij.	18	—
3379	"	5	Skarżysko Iw. D.	"	Stalow. Blizin	"	40	Żelazo gatunk.	93	20
1307	"	2	Tomaszów	"	Jurgielewicz	"	3	Części masz. żel.	80	01
2393	"	7	Moskwa m. pośp.	"	Goldkraft i C-o	"	1	Cenniki i próbki	—	15
6107	Maj	31	Białystok	"	L. Rozentat	"	2	Przędza wełniana	10	15
6140	"	31	"	"	"	"	2	"	15	20
6139	"	31	"	"	"	"	2	"	15	25
6234	Czerwiec	1	"	"	Frenkel	"	2	"	16	20
6235	"	1	"	"	Rozental	"	3	"	23	15
6228	"	5	"	"	Wygodzki	"	1	Naczynia kuchen.	8	15
"	"	"	"	"	"	"	1	Naczynia szklanne	1	28
310	"	1	Warszawa m. N. p.	"	L. Czyński	"	1	Cukierki	—	20
22762	Maj	31	Warszawa m. N. zw.	"	"	"	1	"	—	21
23793	Czerwiec	8	"	"	Wanopir	"	1	Wino	2	34
22782	Maj	31	"	"	D. Zejdenbejtler	"	1	Naczynia emal.	2	28
1395	Czerwiec	2	Głuchów	"	Krasnowski	"	1	Towar wełniany	—	15
22666	"	5	Moskwa m.	"	L. Mertens	"	1	Papier	6	35
5605	Maj	30	Mińsk	"	Milecki	"	1	Towar łokciowy	—	34
4690	Czerwiec	7	Moskwa osob.	"	Bressar	"	1	Towar jedwabny	1	33
4474	Maj	31	"	"	"	"	1	"	2	09
5549	"	27	Dzwińsk	"	K. Szanuju	"	1	Towar łokciowy	1	37
6155	Czerwiec	2	Białystok	"	Bubryk	"	3	Wełna sztuczna	48	23

3-klasowa Szkoła Handlowa ZENONA GOETZENA

ul. Piotrkowska Nr. 121

z prawami szkół rządowych

przeniesioną została z d. 1/15 lipca r. b. 726-6-6

na ulicę **WÓLCZAŃSKA 55** do domu własnego.

Podania przyjmują się codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 9 do 12 w kancelaryi szkoły. Do podań winny być dołączone: metryka urodzenia, świadectwo pochodzenia i świadectwo szczepienia ospy z kopiami. Przy szkole znajduje się pensjonat.

!!! WAŻNE DLA WSZYSTKICH !!!

Z dniem 1-go lipca r. b. sklep mój z wyrobami nożowniczymi i wszelkiego rodzaju stalowemi ostrymi przedmiotami został zaopatrzony w wielki wybór towaru i przeniesiony z Nowego-Rynku № 2

na ulicę **Konstantynowską № 26,**

gdzie od lat 6-ciu egzystuje moja własna fabryka nożownicza i ortopedyczna, wykonywająca pod moim osobistym i wyłącznym kierunkiem wszelkiego rodzaju obstalunki i reperacje w zakres mej specjalności wchodzące, a mianowicie noże stołowe, rzeźnicze, kuchenne, scyzoryki, niklowanie i srebrzenie oraz pasy i bandażę brzuszne, rupturowe, gorsety sztuczne, ręce, nogi, jak najsumienniejsz i najpункtualniej po nader przystępnych cenach.

Polecając się względem Szanownej klienteli, pozostaję z głębokim szacunkiem
Romuald Kowalski.

Ulica Spacerowa we własnym budynku

MUZEM i PANOPTICUM

pozostaje do wtorku

DO 31 LIPCA.

Trzecia nowa wystawa obrazów.

Nowość! Wojna w Chinach.
Wjazd lorda Roberta do Pretorii
i wiele innych najnowszych zdarzeń.

Wejście tylko 10 kop.

Anatomiczny Poniedziałki i Piątki dla dam. Wejście 10 kop.

817-2-2

Z szacunkiem **K. Stefan.****Zakład Lecznicy****Chirurgiczno-Ginekologiczny**

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2-5 rb. dziennie. Porada w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg **Dr. med. Krusche**, ginekolog: **Ksawery Jasiński, Kaufman, Stankiewicz.**

Bliższych informacji udziela na żądanie Administracya zakładu. 878-26-2

Dr. J. Rosenblatt

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy
Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł.
w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Leon Silberstein

Leczy specjalnie:

Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8
wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 2-4
popołudniu. 616

Dr. Sonnenbergwyłącznie **choroby skórne i weneryczne.**

Ulica Cegelniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppi
i od 3-8 popoł.

Potrzebny pokój

z oddzielnem wejściem w dzielnicy między ulicami św. Benedykta i Główną. Oferty w „Rozwoju“ dla „S. T.“

Ogłoszenia drobne.

A. Rutynowany pomocnik rejentalny może przyjąć miejsce u którego z nowomianowanych pp. Regentów w Łodzi. Łódź, ul. Zachodnia № 11 m. 16.
994-4-1

Arago niszczy odciski. Składy apteczne. Główny skład Leszno № 4.
862-24-24

Człowiek w średnim wieku poszukuje posady inkasenta, na żądanie może złożyć kaucję. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“ d.

Bielizniarka poszukuje pracy w domach prywatnych za skromnem wynagrodzeniem. Oferty w redakcyi „Rozwoju“ dla „Bielizniarki“.

Do sprzedania 2 skrzypiec oryginalnych włoskich, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstantynowska № 57. Stróż wskaże.
526-d.

Fortepian Krala i Sejdlera w dobrym stanie do sprzedania lub zamiany na pianino. Wiadomość u rządcy domu. Ul. Skwerowa № 7.
975-3-2ppś

Kupię magiel nową lub używaną w dobrym stanie. Wiadomość przy ulicy Kątnej za gisernią Aumana dom № 8 m. 3-ci.
988-3-3

Mieszkania, składające się z 2-ch i 3-ch pokoi z kuchnią są zaraz do wynajęcia. Nowa-Spacerowa № 49.
987-6-2

Maszyna do robienia pończoch na stołgiet, z powodu wyjazdu, natychmiast do sprzedania poniżej kosztu. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.
902-d-18

Młody człowiek obeznany z manipulacyą sądową poszukuje zajęcia w godzinach wieczornych od 6 do 10. Oferty składać w redakcyi „Rozwoju“ dla „Młodego człowieka“.

Opasy sztuk 40 dwulatki, zdane na koszer do 10 centnarów ważące, są do sprzedania po 6/4 kop. za funt żywej wagi w Osmiałowie pod Lipnem bez pośrednictwa osób trzecich.
990-1-1

Przybiłak się duży pies, od spodu maści żółtej, kark ciemniejszy, od 2-ch tygodni znajduje się w Nowo-Radomsku u Stanisława Güntera w zakładzie ogrodniczym.
991-3-2

Nauka języków nowoczesnych. Wyczuwa się gruntownie języków nowoczesnych, dwa języki do wyboru w kilku miesiącach. Tamże udziela profesor konserwatorium brukselskiego lekye na fortepianie. Ul. Krótka № 7 m. 9.
974-5-4

Nauczycielka wyznania rzymsko-katolickiego poszukuje korepetycyi. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.
979-4-1

Pomieszczenie bezpłatne dla przyzwolonej kobiety. Piotrkowska № 163 m. 29.
989-1-1

Pralnia do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju“.
956-3-2śwś

Pańska № 13. Do wynajęcia od 1-go lipca 3 i 2 pokoje z kuchniami i wodociągiem. Wiadomość u stróża na miejscu lub u właścicielki, ul. Piotrkowska № 62 m. 6.
939-d-13

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmują się do reperacyi w fabryce kamieni mylnych i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu.
701-36-d.

Venus puder wysokiego gatunku. Sprzedaż wszędzie. Główny skład Leszno № 4.
861-24-24

Zaginęła karta pobytu na imię Anny Szajewskiej wydana z magistratu m. Łodzi.
992-3-2

Zaginął paszport na imię Natalii Kokmańskiej, wydany z magistratu m. Łodzi.
993-3-2

Zaginął bilet wojskowy na imię Leona Kawałek wydany z powiatu brzezińskiego gminy Łazisko.
992-3-2